

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

• dodatkami • GOSC NIEDZIELNY • i • GOSPODARZ • wychodzi trzy razy tygodniowo 1 to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje zwarialnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wszystkich Świętych.  
Jutro: Dzień Zaduszny.  
Pojutrze: Huberta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sło. 6 58 zach. 4 29.  
Jutro: » » 6 59 » 4 27.  
Pojutrze: » 7 1 » 4 25.

## Język a narodowość.

Zydowsko-niemiecki filozof Max Nordau poświęca jeden oddział swego dzieła: »Paradoksy« kwestyi narodowościowej. Jest on zdania, że jedynym źródłem narodowości jest mowa, ten język ojczysty, który sobie każdy naród utworzył i rozwinął i w który wlał tajemnice swego ducha narodowego. »Przez język staje się człowiek przybrany synem i spadkobiercą wszystkich myślicieli i poetów, nauczycieli i wodzów narodu, przez język podaje się on działaniu ogólnej sugestyi, którą wywiera piśmiennictwo i historia narodu na jego wszystkich członków i która czyni ich sobie podobnymi w uczuciach i czynach«. Więć język ojczysty jest lepszym łącznikiem ludzi, jak nawet węzły krwi. Zdarza się wielokrotnie, że bracia rodzeni, nie mogący się porozumieć ojczystym językiem, są sobie zupełnie obcy, podczas gdy dwóch ludzi, nie spokrewnionych z sobą, widząc się pierwszy raz w życiu w obcym »kraju«, a mogąc się porozumieć ojczystym językiem, czują się jak bracia.

»Jakie znaczenie ma właściwie kwestya narodowościowa, o tem niema wyobrażenia, kto żyje spokojnie pośród swych współziomków jako obywatel gminy lub państwa tworzących narodową jedność, — który nigdy nie bywa zmuszonym wstydzic lub zaprzeczyć się swego mowy. Opis lub opowieść nie dają wyobrażenia o zawstydzaniu i wściekłości, które się w podobnym położeniu odczuwa, tak samo, jak nie można sobie wyobrazić fizycznego bólu, którego się nigdy nie cierpiało. O tem ten tylko może mówić, kto się urodził w kraju, w którym jego naród jest w mniejszości i uciśniony, w którym jego język nie jest językiem państwowym i gdzie jest zmuszonym uczyć się obcego języka, jeżeli nie chce być obelgionym na zawsze z wszystkich praw w gminie i w państwie jak średniowieczny niewolnik.

»Co znaczy odjęcie praw honorowych wobec zabrania mowy ojczystej? Co znaczy skrepowanie rąk i nóg wobec skrepowania języka?

»Dobrowolnie zaden człowiek, który zasługuje na to miano (człowieka) nie zezwoli na takie stosunki. Bo kto by bez oporu zrezygnował z własnej osobistości (Persönlichkeit)? Rozumiem wiarę prawowiernych ludów, ludzi, którzy się rzucają pod święty wóz z Dzagernaut, aby się dać zmiążyć, oni wierzą, że ich indywidualność nie zginie, ale w przyszłym życiu tem świetniej się rozwinie... Ale nie rozumiem tych renegatów, którzy nie wzdrygają się przyjąć obcej mowy, aby ją całe życie kaleczyć, innym na śmiech i szyderstwo, sobie na ciągły wstyd. Kto czyni podobną ofiarę ze siebie ze strachu, słabości lub głupoty, ten jeszcze godzien politowania. Niewypowiedzianie wstrętne jednak są ci, którzy swoją mowę, to jest osobistość, uzmysłowienie swoich własnych myśli odrzucają, aby w obcą skórę wleść — dla pieniężnych korzyści. Nie mam słów, aby

charakteryzować właściwie tak bezdenną podłość. Chlubą dla ludzkości jest, że nędzni ci zbiegowie narodowi wszędzie tworzą mniejszość. Większość zachowuje swą mowę i broni swej narodowości jak życia.

»Zgwałcony naród staje się wrogiem śmiertelnym swego prześladowcy, gryzie z wściekłością rękę, która go kępuje i krzyczy o pomoc, że nie wolno mu mówić, a stara się z całą rozpaczą rozwalić budowę państwową, która mu nie jest przytulkiem, ale ludzkim więzieniem.

»Narodu, który wyrobił w sobie poczucie samowiedzy, nie zmusi się prawami do tego, aby się wyrzekł języka ojczystego i własności narodowych.

»Walka o mowę jest inną formą walki o życie.

»Narodowi, któremu chcą wiaść język ojczysty, przysługuje prawo samoobrony. Wolno mu walczyć o swoje najświętsze dobro.

Wspaniałe to są słowa i zaszczyt czynią głosicielowi. Niestety jego współwyznawcy w zaborze pruskim tak nie myślą i nie czują jak on, tylko przyłączywszy się do wroga swoich dawnych polskich dobrodziejów, pomagają mu deptać nogami najświętsze prawa narodu polskiego.

Możeby Max Nordau zechciał na tę piękną część swej pracy zwrócić szczególną uwagę prasie żydowskiej a specjalnie »Berliner Tageblatowi«, który w zohydzeniu wszystkiego co polskie prześcignął nawet pisma czysto hakatystyczne, który biedne dzieci polskie w Bukówcu śmiał nazwać beczelnie — polnische Lummel!

A może piękne teorie Nordau'a mają mieć znaczenie tylko odnośnie do żydów — syonistów?

## Łapichłopstwo.

Mimo wszelkich napomnień w gazetach nie ustają oszustwa, jakich się bezustannie dopuszczają wędrowni kolporterzy, handlujący obrazami i tak zwanymi »błogosławieństwami domowemi«. Wyludniają oni zwłaszcza po wsiach grosz zapracowany w pocie czoła od łatwowiernych ludzi. Prawda, że w części wina polega w tem, że odnośni oszuści potrafili uzyskać jakieś polecenie dobrodusznego księdza lub zakładu, albo takowe sami fałszują, aby potem oszukiwać ludzi. Jedyna rada jest ta, aby od nieznanym wędrownym kolporterów wogóle żadnych obrazów ani »błogosławieństw« nie kupować, chociażby zaręczali, że część zysku jest poświęcona na cele świątobliwe, lub dobroczynne.

Ludność katolicka powinna się tem więcej wystrzegać przed zakupywaniem takich obrazów od nieznanym kolporterów, ponieważ pochodzą one często od protestanckich wydawców, którzy znają jego łatwowierność i zarabiają na tem setki tysięcy marek. Oto świeży wypadek takiego wyzyskiwania, który dał powód do rozprawy sądowej.

Przed sądem w Berlinie stawali w tych dniach fabrykant Wilhelm Kämmerer i jego

jenerałny zastępca, kupiec Juliusz Brösel, oskarżeni o oszustwo. Kämmerer rozpoczął interes w r. 1891, jak sam zeznaje, z małymi środkami i zajmował się sprzedażą »błogosławieństw domowych«. W krótkim czasie atoli interes się podniósł, w skutek czego nadał mu właściciel szumny tytuł: »Kunstanstalt Wohlfart«. Przyjął około 100 podróżujących, którzy stali pod władzą współoskarżonego Brösla. W biurze swym zatrudniał 8 buchalterów, 1 wyższego buchaltera, 3 uczniów i około 20 robotników.

Dochody zwiększały się z miesiąca na miesiąc, a w r. 1893 wypłacił mu najbliższy urząd pocztowy 240 tys. marek! Obrazy sprowadzał w wielkiej ilości z pewnej fabryki, placąc za nie przecięciowo po 80 fen. za sztukę. Dla katolików miał rozmaite kolorowe obrazy Świętych na składzie. Obrazy oprawiano w interesie, a następnie rozjeżdżali się podróżujący z próbami w świat, aby uszczęśliwiali narody. Obrazy te, za które płacono fabryce po 80 fen., sprzedawano po 6,50 mrk.! Kto taki obraz obstałował, płacił 1,50 mrk. gotówka, to stanowiło prowizję podróżującego kolportera. Resztę, to jest 5 mrk., pobierano za zaliczką pocztową.

Otóż w tym nie byłoby jeszcze nic karygodnego, boć każdemu kupcowi wolno swój towar sprzedawać tak drogo, jak mu się podoba, a głupi ten, który go przepłaca i oszukać się pozwoli. Lecz sprytny fabrykant, chcąc tem więcej zjednać sobie odbiorców, kazał wydrukować setki tysięcy prospektów, w których stało napisane, że nadwyżka ze sprzedaży tych obrazów przeznaczona jest dla okaleczonych dzieci. Zamieszczono też kilka fotografii takich kalek, które rzekomo od fabrykanta obrazów otrzymywały zapomogę.

Jeden ze świadków, pewien nauczyciel zeznał też, że oskarżony fabrykant ofiarował w ubiegłym roku na pewien zakład dla okaleczonych dzieci przeszło 3000 mrk. Mimo to prokuratora uważała, iż oskarżonemu chodziło w pierwszym rzędzie o napelnienie własnego worka.

Podróżujący, przychodząc do ludzi, zwykli byli ich zagadywać: »Macie też przecie dzieci, a nie możecie wiedzieć, jak im kiedyś pójdzie«. To też wielu ludzi poszło na lep gładkich słówek, myśląc przytem, że złożyli ofiarę na cel chwalebny.

Oskarżeni zaprzeczali, jakoby podróżującym dali takie wskazówki. Wedle orzeczenia jednego z rzeczoznawców, obraz taki już z oprawą miał wartości najwyżej 2,50 mrk.

Sąd skazał też oskarżonych za usiłowane oszustwo, fabrykanta Kämmerera na 4 miesiące, a Brösla na 3 miesiące więzienia.

Baczność więc przed łapichłopstwem!

**☛** Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.



## Wojna rosyjsko-japońska.

Wojska rosyjskie i japońskie po obu stronach rzeki Sza stoją naprzeciw sobie w bardzo silnie obwarowanych pozycjach i czekają na to, kto pierwszy zaczepi. Codzienne odbywają się drobne potyczki, straży przednich, od czasu do czasu grają armaty na większą odległość, a szanice wzmacniają się z dnia na dzień, ale żaden z przeciwników nie chce zaczepić, żaden nie chce się cofnąć. Jest to wedle zdania wojennego sprawozdawcy »Berl. Tagebl.« rzeczą niebywałą w dziejach, aby dwa tak wielkie wojska w polu stały naprzeciw sobie nieczynnie. Dopiero po przybyciu nadzwyczaj licznych posiłków po jednej z obydwu stron można się spodziewać kroków zaczepnych.

Cisza przed burzą trwa więc dalej. Dnia 25 i 26 nie zaszły w sytuacji żadne zmiany. Jeden z niemieckich sprawozdawców wojennych wyraża przypuszczenie, że gen. Kuropatkin dlatego tylko zajmuje nad rzeką Sza stanowisko wyczekujące, aby zapobiedz wzmocnieniu armii oblegającej Port Artura częścią armii marszałka Ojamy. Kuropatkin pragnie w ten sposób przewlec oblężenie, aż do przybycia floty bałtyckiej.

[Z Mukdenu donosi Ros. Aj. Tel. pod datą 27-go bm., że w środę o godz. 10 wiecz. rozpoczęła się potyczka na południowym wschodzie od Mukdenu. Japończycy uderzyli na pozycje rosyjskie pod wsią Erdagon. Noc była księżycowa i po walce trwającej aż do rana Japończycy zdobyli pozycję rosyjską.

Z Tokio nadeszła wiadomość, że jeńcy rosyjscy podnoszą bunt przeciw Japończykom i że się zdarzają coraz częściej ucieczki. Rząd japoński wydał z tego powodu rozkaz, ażeby jeńców namawiających innych do ucieczki lub buntu wieszać, a nieposłusznych swoim strażnikom karać więzieniem.

[Z pod Portu Artura nadchodzą wiadomości bardzo skapo. Według telegramu »Times« z Tokio załoga w Porcie Artura broni się już słabo, z czego wnoszą, że wkrótce broń złoży. Dnia 25 bm. stała podobno znowu twierdza w płomieniach.

Zatarg rosyjsko-angielski, wywołany napadem rosyjskiej floty bałtyckiej na rybaków angielskich jest już, jak się zdaje, bliskim załatwienia. Ważnym momentem w tej sprawie okazało się osobiste wkroczenie cara, który w osobnym telegramie do króla Edwarda wyraził ubolewanie z powodu nieszczęsnego wypadku i współczucie dla jego ofiar, a nadto polecił hr. Lamsdorffowi, aby udał się do ambasady angielskiej i tam oświadczył, że rząd poczyni kroki do zupełnego zadośćuczynienia, skoro tylko szczegóły wypadku będą mu znane.

## Jamataka.

Bajka japońska Antoniego Piotrowskiego.

(Dokończenie.)

Więc Jafusima dała mu ryżu ugotowanego w pomidorowym sosie, kilka smacznych koników polnych smażonych, na oleju rycynowym, a potem kilka omszonych puszkami brzoskwiń, które rosły tuż przy papierowym domku.

Jedząc soczyste i wonne brzoskwinie, Jamataka rzekł pełną buzią:

— Zupełnie jak Gejsza.

— Co jak Gejsza synku?

— Ano te brzoskwinie — ale Gejsza lepsza.

Jafusima się przelekła.

— Co ty synku mówisz?

— Ja mówię, że wolałbym Gejszę.

— A na cóż tobie Gejsza — przecież Gejszy byś nie mógł zjeść.

— Owa, dla czego — owszem jabym Gejszę zjadł.

— Przecież Gejsza nie do jedzenia — ty głuptasie jakiś, niech Budda ma cię w swojej opiece.

— A na cóż ta Gejsza?

Dotychczas bowiem, jak zaznaczył hr. Lamsdorff, car nie ma żadnych wiadomości od admirałów floty o tem, jak przypuszczać można ubolewania godnem nieporozumieniu.

Ten krok cara wywołał podobno w Anglii dobre wrażenie i uspokoił nieco opinię.

Tymczasem flota bałtycka znajduje się już u wybrzeża Hiszpanii, lecz z powodu uszkodzenia kilku okrętów musiała zatrzymać się w celu ich naprawy w forcie Vigo.

Według telegramu »Correspondencya de Espana« oficerowie rosyjscy, którzy brali udział w krwawym zajściu z flotą rybacką, opowiadali, że widzieli dwa torpedowce, przemykające się pomiędzy liniami okrętów i że strzelali w przekonaniu, iż mają przed sobą torpedowce japońskie. Wszyscy wyrażali ubolewanie z powodu pomyłki.

## W sejmie pruskim

po załatwieniu się z interpelacją w sprawie br. Mirbacha, przystąpiono do interpelacji centrowców dotyczącej nadużyć urzędników w obec podwładnych im wyborców przy wyborach w okręgu Saarlouis.

Interpelację tę uzasadnił centrowiec Marx, przytaczając różne fakta, wykazane jasno i niezbić rozprawami sądowymi i wzywał na koniec rząd, żeby podobne nadużycia w przyszłości usunął.

Minister Möller starał się w swej odpowiedzi wywody posła osłabić, przyznać jednakowoż musiał, że poszczególni urzędnicy nadużyć się dopuszczali i powiedział, że w przyszłości dalszych podobnych nadużyć nie zniesie.

Po krótkich słowach Röchlinga, który starał się zbić centrowca, zabrał głos dr. Bachem. Mówca nazwał przedstawienie stósunków w Sarloi ze strony ministra i posła Röchlinga »retuszą«.

Oczekiwanego skutku ani pierwsza ani druga interpelacja nie wydała.

Po dwóch posiedzeniach izby poselskiej nastąpiła znowu przerwa trwająca aż do 2 listopada, dla tego by różnym komisjom, szczególnie kanałowej, dać czas do przygotowania się do dalszych obrad.

## Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Cesarz i biskup. Pisma niemieckie jak »Germania«, »Reichsbote«, »Freisinnige Ztg.« i inne, ogłaszają brzmienie rozmowy, którą rzekomo w ciągu bieżącego lata miał cesarz Wilhelm z biskupem w Mecu, Benzlerem, na dworcu w Strasburgu. W obecności namiestnika Alzacy i Lotaryngii obszedł się podobno cesarz bardzo ostro z biskupem z powodu jakiegoś zajścia na cmentarzu.

Swego czasu o tej mowie pisaliśmy

— Hm, hm! żeby podawała herbatę — odrzekła.

Jamataka ziewnął głośno, potem przewrócił się na matę i usnął.

Na drugi dzień, gdy Jafusima obudziła się, Jamataka już nie było, co gorsza nie było kilkunastu yenów, które leżały we woreczku w szafeczce, stojącej przy macie Jafusimy.

Od tego czasu w domku papierowym źle się działo. Chłopak przychodził późno do domu czerwony, podniecony, a oddech jego czuć wódką ryżową. Wszystkie wreszcie yeny, cały majątek matki wyniósł chłopak do herbaciarni.

Gdy rozpaczona Jafusima nie wiedziała, co dalej robić, zdarzyło się tak, że przyszedł do niej zebrzący bonz, z włosami długimi i białymi jak świńska szczecina, okryty tylko brudnymi lachmanami, z nosem jak dojrzały pomidor, stanął w progu i monotonnym głosem powiedział:

— W imieniu Buddy proszę o jałmużnę.

Jafusima, która już dawno miała zamiar poradzić się jakiego pobożnego męża, co ma robić ze swoim synalem, ucieszyła się bardzo, widząc brudnego bonza.

obszerniej. Dziś wspominamy o niej dla tego, ponieważ powtarzają ją pisma niemieckie, mimo, że jej wówczas zaprzeczono.

— Znany antysemita hr. Pückler, wygłosił zeszłego piątku na jednym zebraniu w Berlinie mowę pełną nienawiści do żydów i prowokującą wprost do gwałtów. Mowę tę kazał wydrukować i w ulotnych pismach zarzucić nią ulice Berlina. Radzi on w niej wszystkim opryszkom, aby występowali do interesów żydowskich i wszczykali tam burdy. Wówczas — prawi — żyd będzie niegrzecznym, wy też będziecie niegrzeczni, z tego łatwo może wynikać bójka, wtedy bez namysłu uderzcie żydą kijem w łeb. Wolno wam także strzelać do nich z rewolwerów. Dalej prawił hr. Pückler — polecenia godne są włamywania w celach kradzieży do interesów żydowskich. Często się czyta w gazetach o włamywaniach, ale to się zdarza przeważnie u chrześcian, u żydów rzadko kiedy. Nazwać to można brakiem charakteru u berlińskich złodziei. Kto w najbliższych dniach do żyda się włamie, temu daruje talara, a temu, kto przy włamaniu wszystko w drobne kawały porzobi daruje 2 talary, a kto przy tem żyda obije tak, że tydzień z łóżka nie wstanie, temu daruje 3 talary, temu, kto żydówkę oknem wyrzuci tak, że czaszkę sobie rozbije, daruje 4 talary itd. Możecie sobie coś zarobić — tak kończył hr. Pückler — kochani moi rzezimieszkowie, a więc dalej do dzieła! W taki sposób agituje przeciw żydom hr. Pückler.

— Brylanty do orderów. »Berl. T.« zwraca się w dość ostrym artykule przeciw zbyt częstemu nadawaniu orderów z brylantami. Jestto odznaczenie nadzwyczaj kosztowne, które dawniej przeważnie tylko zagranicznym dostojnikom udzielano. W ostatnich latach praktyka ta została zmieniona i brylanty otrzymali Krupp za wybudowanie kasyna, przewodniczący towarzystwa szantuńskiego za podróż do Azji, szef ministerstwa kolei za udział w próbnej jeździe pospieszną koleją elektryczną itd. Jest to bardzo kosztowna rzecz i obciąża kieszeń płacących podatki obywateli. Sprawa ta będzie poruszona w sejmie przy pozycyi, która w etacie wyznacza dość znaczną sumę na ordery.

— Dr. Bachem, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa centrum, składa mandat do sejmu pruskiego, a zatrzymuje jedynie krzesło w parlamencie niemieckim. Dzienniki centrowe podają jako powód tej decyzji dr. Bachema, nadwątlony stan jego zdrowia. Właściwa przyczyna jest jednak podobno zupełnie inna, a mianowicie dr. Bachem, który ze wszystkich członków centrum najenergiczniej występował w obronie praw i interesów ludności polskiej, spotyka się od pewnego czasu w łonie stronnictwa centrum w sejmie pruskim, z coraz większymi trudnościami. Ostatnie

— Pobożny mężu — rzekła — nie mam nic prócz tej złotej szpilki do włosów, weź ją, jakkolwiek to jest szpilka, którą miałam we włosach pierwszy raz w dniu mego zamążpójścia, ale posłuchaj pierwej, co ci powiem i zaczęła długo i szeroko opowiadać całą historję swego syna od chwili odstawienia go od piersi.

Bonz schował szpilkę do włosów do piórnika bambusowego, przyłożył palec do czoła i myślał przez godzin 8 i pół, potem wyrzekł monotonnym głosem:

1. Dobry pisarz nigdy pióra nie wybiera, weź więc pierwszy lepszy kij bambusowy, byle dość gruby.

2. Przyłóż ten kij do grzbietu swego syna tyle razy, ile jest godzin w tygodniu, a mocno.

3. Zaprowadź swego syna do Tokio i oddaj do szewca.

W kilka lat później najlepsze buty w Tokio można było kupić u szewca, który nazywał się Jamataka. Szydł jego sklepu przedstawiał prosty, dość długi, gruby bambusowy kij złożony: »Pod złotym bambusem«.

KONIEC.



wybory na Górnym Śląsku wzmocniły do tego stopnia prąd antypolski w centrum sejmowem, że dr. Bachem woli ustąpić, niż zmienić dotychczasową swą postawę w kwestyi polskiej, albo też staczać bezustannie walki ze swymi stronnikami politycznymi. W parlamencie niemieckim położenie jest inne. Tam w stronnictwie centrum, dzięki posłom południowo-niemieckim, przeważają i dzisiaj jeszcze żywiły, potępiające stanowczo antypolską politykę rządu pruskiego.

— **Rosya.** Obecny minister spraw wewnętrznych, książę Mirski, pozwolił kilku zesłanym za przewinienia polityczne na wygnanie, wrócić do stron ojczystych. Znosi się też podobno na dalsze ulaskawienia. — Nowy to znak dobrych chęci tego ministra, który pochodzi właściwie z rodziny polskiej.

## Wiadomości kościelne.

**Chelmińska dyecezya.** Niedawno obiegała w Gazetach wieść, jakoby kościół św. Jana w Toruniu, w którym sławny Mikołaj Kopernik był ochrzczony, się rozpadł. O tem nie ma mowy. Ukazała się wprawdzie w sklepieniu szczelina, ale ta już kilka set lat istnieje, a tylko wapno, którem ją zapelniono, odpada; dla tego odnośne miejsce ogrodzono. Wkrótce tę szczelinę znowu zapelnia i zreparują też okna. Samo rusztowanie ma kosztować 700 m. Koszta zewnętrznej restauracji obliczono na 136,000 marek. Dozór kościelny zwrócił się już do rządu z prośbą, aby z funduszu »na utrzymanie starożytnych zabytków sztuki« znaczniejszą sumę przeznaczył na tę restauracyę. — 26 bm. otrzymał ks. prob. dr. Wolszlegier z Pieniążkowa kanoniczną instytucyę na dziekana dekanatu nowskiego.

## Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 31-go października 1904.

— Miasto nasze chcianoby na różne sposoby »uszcześliwić«. Nasamprzód magistrat walczy z szynkowniami, aby ukrócić pijaństwo. Na to radni miejscy głosują, aby szynki miały więcej wolności. W mieście jest znowu wiele panów i urzędników, którzy biorą grube myta, mają wiele chleba, lecz potrzeba im — zabawy. Więc dalej radzić o teatrze i zdobyto się na tak nazwany związkowy teatr miejski (Städtebund-Theater). I ten teatr daje obecnie przedstawienia w Olsztynie, a ojcowski magistrat olsztyński udziela nawet gazu za darmo i innych ułatwień teatrowi, aby panowie niemieccy, którzy mają dobry chleb, mieli i tanią zabawę. Na tem jeszcze nie koniec. Teraz stowarzyszenie kobiet »Frauenarbeit« chce urządzić wieczorki rozrywkowe i teatralne dla szerokich mas ludu, aby przez to powstrzymać niby ten lud od chodzenia do szynków i lokali tanecznych. Wątpimy, czy wszystkie te usiłowania przyniosą dobry skutek, bo się zwykle u nas chwyta złe nie za łeb, ale za ogon. Pewnym czynnikiem chodzi o to, aby przez teatry i wieczorki nie pouczać, lecz germanizować, a niemczyzna sama nie daje na to patentu, aby być trzeźwym i moralnym. Przeciwnie, twierdzić można, że wielką liczbę młodocianych przestępców i opilców, zalegających szynkownie, stanowi u nas zniemczala młodzież polska, niestety katolicka, której zasady wiary św. wpajano w języku obcym. Tu leży jądro złego i jak w tem będzie poprawa, to nie będzie potrzeba teatrami i wieczorkami umoralniać ludu. Wtedy zamiast do teatru dla panów dawać gaz bezpłatnie, będzie mógł magistrat częściej biednym wdowom i sierotom dać opalkę lub wsparcie, bo ubogich mamy tu więcej niż panów.

— W niedzielę wieczorem o 11-tej powstała w ulicy Olsztyńskiej przed lokalem pana Lubowskiego wielka bójka. Kilku pijanych wyrostków pokłóciwszy się poprzednio zaczęli się następnie w najlepsze »okładać«, przyczem obie strony znacznie się pokaleczyły. »Czujne« oko policji ukazało się

niestety dopiero po ukończeniu walki na placu boju.

— Majątek rycerski Legajny sprzedała pani Goeddell panu majorowi Binder.

— Lekkie trzęsienie ziemi dało się zeszłej niedzieli odczuć w naszej prowincyi a mianowicie nad nirzeją Fryską (Frisches-Haff) a także jak donoszą gazety w Królewcu, w Barsztynie i w okolicy Tyłży.

— Egzamin na referendaryuszów złożył przy wyższym sędzie nadziemiańskim kandydat prawa p. Krämer.

\* **Ubstych.** Przy tutejszej szkole mają być wykonane studnia i ustępy jako i różne reparacye. Ponieważ jednakże gmina jest uboga, więc zwróci się z prośbą o zapomóżkę do regencyi. — Soltys P. musiał dobić drogą krowę, która się wzdęła po najedzeniu się liści od warzywa.

\* **Roznowo.** Robotnik Fraciszek Kolberg zstał, który jako żołnierz w roku 1870/71 w 4-tym pułku piechoty brał udział w wojnie francuzko-niemieckiej i był w bitwach pod Colombey-Nouilly Noisseville, Amiens, przy Hallue i pod St. Quentin, otrzymał rentę wojenną.

\* **Wartembork.** Jakkolwiek targ na bydło został odwołany, stawilo się tu na czwartek wielu ludzi z inwentarzem, zrobwszy niepotrzebną drogę. Widać mało ludzi jeszcze gazet trzymają. — Radzca regencyjny p. Reuter z Królewca rewidował w ubiegłym tygodniu tutejszy zakład karny.

\* **Biskupiec.** Kościół nasz upiększony został w tych dniach przez nowe kratki dla komunikujących i nową chrzcielnicę, wykonaną z drzewa dębowego przez firmę Schreiner w Ratsybonie.

\* **Szczytno.** Lubownikiem »tanic« gęsi jest syn posiadziela w S. Skradł on pewnemu posiadzielowi kilka gęsi, z których jedną upiekł w polu, a drugie sprzedał. — Głównemu nauczycielowi K. z R. skradziono z chlewa pięć kur. Kradzieży dopuścili się zapewne przeciągający cyganie.

## Jeszcze

można »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych na miesiące

## listopad i grudzień

zapisywać. Czasu teraz do czytania coraz więcej, a w świecie ciekawych, każdego interesujących wypadków bez liku. To też nikt nie powinien paru fenygów na Gazetę zalać.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych **67 fen.**, z odnośnieniem w dom **84 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«, jedyne szczere polskie i katolickie pismo na Warmii.

\* **Królewiec.** Gospodyni Marya Szafryńska, która u ks. prob. Szadowskiego już przeszło 40 lat prowadziła gospodarstwo, otrzymała od cesarzowej złoty krzyżyk.

\* **Elbląg.** Telegraficznie donoszą o ogromnym pożarze, który się tam dnia 27 przed południem szerzył. Zgorzała doszczętnie fabryka krzesel i wyrobów drzewnych. Szkoda jest znaczna. 150 robotników jest obecnie bez pracy. Jeden z strażników wpadł do płomieni, lecz zdołano go na szczęście ocalić.

\* **Wałcz,** 27 października. W nocy na 20 bm. poukładali jacyś zbrodniarze na poprzek toru kolejowego Wałcz-Człopa drągi telegraficzne, chcąc tem spowodować wykołnienie pociągu, wiozącego przeważnie robotników na miejsce przeznaczenia. Zamach się nie udał, bo przeszkody dostrzegli w czas palacz i kierownik lokomotywy i takowe usunęli. Wydział powiatowy wyznaczył 50 marek na wykrycie złoczyńców.

\* **Golub.** Z powodu mobilizacyi w okręgu wojennym warszawskim zbiega bar-

dzo dużo rezerwistów nietylko z pobliskich miast, ale nawet z Włocławka, Płocka i Warszawy. Około tysiąc takich nieproszonych gości, przeważnie żydów, snuje się po ulicach miasta naszego, czekając na pieniądze, aby wyruszyć w różne strony świata i w ten sposób uniknąć konieczności brań udziału w strasznej wojnie.

\* **Chelmno.** Wyższy nauczyciel Remus przy tutejszem realnem gimnazyum udał się w półroczną podróż do Anglii. W czasie tym zastępuje go kandydat szkółnictwa Seegebrecht z Malborka. W miejsce pomocniczego nauczyciela Schulza, przesiedlonego do gimnazyum starogardzkiego, powołano kandydata Jamperta, zatrudnionego dotychczas w Brodnicy.

\* **W Krasinie** w Prusach Zachodnich odbył się ubiegłej niedzieli wiec polski w lokalu p. Wontki. Udział wiecowników był liczny, jednakże wielka część ich nie mogła w wiecu uczestniczyć, bo zdaniem komisarza p. Weigta z Torunia sala była za małą. Na wiecu przemawiał poseł p. Kulerski o nowej ustawie osadniczej, a nadto zdawał sprawozdanie z działalności Koła polskiego w Berlinie. Nagle komisarz p. Weigt oświadcza, że lampy, jakie mu przyniesiono, są nie dobre i żąda innych lamp. Gdy dwóch wiecowników odeszło, aby o lepszą lampę się postarać, oświadczył Wójt, jednakże zgromadzonym po chwili, że to przynoszenie światła trwa za długo i dla tego wiec rozwiązał. Wiecownicy rozeszli się w spokoju. Panu Wontce, który udzielił lokalu na odbycie wieca, doniósł wójt, że ma odtąd lokal swój mieć otwarty tylko do godziny 8 wieczorem.

\* **Gdańsk.** Rewizya sądowa. W poniedziałek dnia 24 bm., około południa przybył do redakcyi »Gaz. Gdańskiej« radzca sądu p. Schlütter w asystencyi dwóch urzędników, celem odbycia rewizyi za manuskryptem do wstępnego artykułu umieszczonego w 123 numerze »Gazety Gdańskiej«, a omawiającego zatarg o następstwo tronu w Lippe-Deimold. Nie znalazłszy po ścisłem przeszukaniu wszystkich zakątków redakcyi, administracyi i drukarni tego, czego szukano, zabrano zbywające egzemplarze rzeczzonego numeru »Gazety Gdańskiej«.

\* **Bydgoszcz.** Teraz wydobyto z Brdy zwłoki zaginionego w ostatnim czasie właściciela drogerii Kratza, liczącego 42 lata. Prawdopodobnie popełnił samobójstwo, gdyż nad brzegiem, jak wiadomo, znaleziono zegarek i portomonetkę, a u nogi miał uwieszony znaczny kawał żelaza.

\* **Wielichowo.** W Pietrowie przydłbał leśniczy 20letniego kłusownika w chwili, gdy zabił rogacza. Chcąc uniknąć kary, ratował się ucieczką, lecz leśniczy strzelił za nim i zranił go w rękę i nogę. Rannego oddano w opiekę lekarską w Rakoniewicach, poczem prawdopodobnie zaopiekuje się nim prokurator.

\* **Gniezno.** Samobójstwo przez otrucie popełnił wczoraj tutejszy kupiec M. Rogozinski z żoną. Według informacyi ma się sprawa następująco: W sobotę po południu o godz. 3 zażyli oboje małżonkowie arseniku wysławszy poprzednio dzieci z domu. Przywołany lekarz nie mógł już nic pomódz i około godz. 10 śmierć nastąpiła. Sprawa ta wywołała w mieście naszym wielkie wrażenie, ponieważ M. Rogozinski ponaciagał wielu obywateli tutejszych, także Polaków na znaczne sumy. Przypuszczają, że sumy te będą stracone.

\* **Berlin.** Proces wielki o fałszowanie pieniędzy toczył się tu w ubiegłych kilkunastu dniach w Berlinie. Oskarżonych było 9 osób, pomiędzy nimi jedna z Poznania. W czwartek późno wieczorem zapadł wyrok, skazujący siedmiu oskarżonych na utratę wolności przez dłuższy czas, już to w domu karnym, już we więzieniu zwyżajnem, dwóch zaś z nich, pomiędzy nimi pisarz F. z Poznania, zostało od winy i kary zwolnionych. Główni zbrodniarze Lache i Gelhaus pokutować będą w domu karnym 6 lat.



# RICHARD WICHURA, winiarnia, teraz Gutsztacka ul. 2

## Wina z beczki:

Włoskie wino czerwone bardzo dobre w smaku za litr.	1,00 m. 5 litr. po 0,90 m.
Samos Muszkat	> 1,10 m. 5 > > 1,00 m.
Samos wybór	> 1,20 m. 5 > > 1,10 m.
Chios-Portwein, czerwony, bardzo dobry	> 1,25 m. 5 > > 1,20 m.
Taragonski-Portwein biały	> 1,25 m. 5 > > 1,20 m.
Stary biały Portwein Oporto	> 1,80 m. 5 > > 1,70 m.
Stary czerwony Portwein Oporto	> 2,00 m. 5 > > 1,90 m.
Słodki Węgrzyn	> 1,60 m. 5 > > 1,50 m.
Słodki górny Węgrzyn	> 1,80 m. 5 > > 1,70 m.
Słodki węgrzyn medycynalny	> 2,00 m. 5 > > 1,90 m.
Wino Vermouth di Torino	> 2,00 m. 5 > > 1,90 m.

P. Hirschberg, Olsztyn.

Polecam dla mężczyzn i chłopców

## gotowe ubrania

na codzien i święto, **paltoty, płaszcze** do podróży, **futra jopy** kozuchowe, **spodnie i żakiety**, lecz nie jak po inne lata i jak gdzie indziej, gotowo zakupione, lecz **własnej roboty** z dodaniem latek. Nie towar jarmarczny! Każdy kto u mnie **raz kupi** przekona się o wielkiej wartości i różnicy pomiędzy memi ubraniami, a zakupionemi w takich składach, które gotowe ubrania sprowadzają.

Do powiększenia mego oddziału **wykonywania gotowych ubrań**, zaangażowałem oprócz moich **40 krawców** tutejszych jeszcze kilku krawców **wielkomięjskich**, a mój skład o pięć pokoi powiększyłem.

Również mam do dyspozycji **biegłego przykrawacza i maszynę do przykrawania**, przy pomocy której w przeciągu 10 minut kilka ubrań przykrawam. Wielki **skład sukna!** Wszelkie nowości w materyach do

ubrań na miarę

pod gwarancją za dobre leżenie i bez przymiarki. Z powodu osobistych zakupów i maszynowego przykrawania jako i wielkiego obrotu są **ceny** moje podpadające **tanie!**

Olsztyńska fabryka garderoby z maszyną do przykrawania.

Rynek 20, J. Lewy, obok p. Struwe.

## Książeczki jubileuszowe

o niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny dla diecezji warmińskiej są do nabycia w eksp. „Gazety Olsztyńskiej”. Cena 15 fen.

## Zaproszenia weselne

jako i wszelkie inne druki

poleca szybko, gustownie i tanio

drukarnia „Gazety Olszt.”

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że objąłem po zmarłym moim ojcu w ul. Prostej (Richtstr.) nr. 6

## handel starzyzny.

Mam na sprzedaż **stare i nowe pióra, stare i nowe obłeki** proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa. Za rzetelność ręczy stara nasza firma.

**Hermann Frankenstein,**

(firma S. Frankenstein) Olsztyn, ulica Prosta (Richtstr.) nr. 6. I schody.

Za redakcją odpowiedzialny (w zastępstwie) Władysław Pieniężny w Olsztynie.

## Pierze,

gotowe pościele, starą obłękę, sprzedaje bardzo tanio

S. Frankenstein,  
ul. Prosta (Richtstr.) 6 I piętro.

## Kalendarze

na rok 1905:

Maryński	60 fen.
Katolik	50 fen.
Regensburger	50 fen.
Maryński Wiel-	50 fen.
kopolski	50 fen.
Nadwiślanin	20 fen.

poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”.

## Ucznia

przyjme zaraz lub później  
Antoni Schoenwald,  
mistrz szewski w Wartemborku.

## Posiadłość

11 mórg roli, do tego 7 mórg pacht, budynki, całe żniwa i żywy i martwy inwentarz, jest na sprzedaż we wsi kościelnej sześć kilometrów od Olsztyna. Gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej”.

## Robotników

na akord szuka się do wycięcia lasu w Schilla. Robota zacznie się dnia 2 listopada. Zgłoszenia przyjmują: C. Hermenau i Sp. w Olsztynie, Oskar Montua w Stawigudzie, A. Balla w Schilla.

Listy i koperty

## żałobne

wykonuje szybko

Drukarnia Gazety

\* Olsztyńskiej \*

Olsztyn, ul. Dolna  
Kościelna nr. 12.

## J. Schurmann

mistrz szewski w Olsztynie,  
(za ewangelickim kościołem)  
poleca swój wielki wybór gotowego

## obuwia,

mianowicie dla wiejskich,  
mocno i z dobrej skóry robione buty  
(skorznie). Ceny tanie.

Najlepsze czyszczone zachodnio pruskie  
powidła z buraków cukrowych,

tak zwany **syrop do jadła** za funt **20 fen.** przy odbiorze 5 funt. po 18 fen.

Powidła te z najlepszych cukrowych buraków są daleko lepsze od polecanych dotychczas. Posiadają one tę samą siłę pożywną co cukier i mają przyjemny miodowy smak.

A. Lubowski.

500 marek

## nagrody

wypłace każdemu, kto po użyciu Kothogo wody na zęby, but. po 60 fen., cierpieć będzie ból zębów albo komu z ust czuć będzie. Georg Kothe Nachf. Berlin. Do nabycia w domu wysylikowym **Wacława Chmuryńskiego** w Swieczu **Schwet. WPr.**

Za

## włóse końskie

plące najwyższe ceny, również polecam **szczotki** wszelkiego gatunku, trwało pracowane po tanich cenach.

M. Loewy,

szczotkarz, ul. Krzywa (Krummstr.) 17

## Najlepsze młódzie

(drożdże; kupuje się najtaniej u H. Ernst w Brunsberdze Odsprzedawającym i panom piekarzom znacznie taniej.

## Kawaler

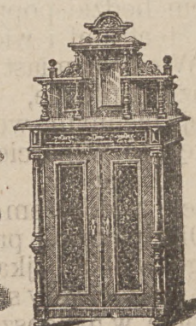
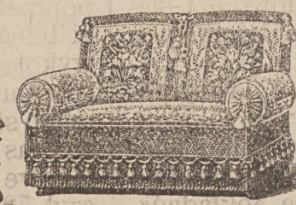
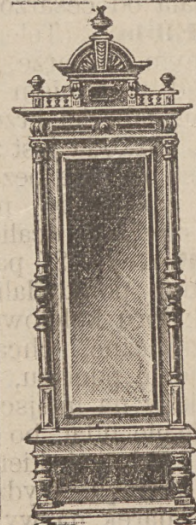
z szlacheckiej rodziny, posiadający 9 tysięcy m. majątku, poszukuje dzierżawy lub kupna gospodarstwa, albo gdzieby się mógł w takowe wnieść. — Łaskawe oferty pod Nr. 222 do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej”.

## MEBLE

najrozmaitszego gatunku polecam w wielkim wyborze na życzenie nie za dogodną miesięczną odpłatą.

Tanio! **Okulary i binokle.** Tanio!

Fonografy i cytry.



Wszelkie instrumenta muzyczne, dalej zegary ścielne, kieszonkowe, regulatory, itd. poleca.

Dom wysylikowy  
A. Kundta.